

Magdalena Kokoszka
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Leśmian i magia zapachów

1

Aleksander Brückner wywodzi leksem *zapach* od prasłowiańskiego *pach*, którego znaczenia sprowadza ostatecznie do ‘ruchu’: „zapach uderza w nos, razi”. Czasownik *pachać* nieść ma treści bardzo ogólne: ‘czynić, działać’, ale jednocześnie nie wyklucza się ujęcia węższego: ‘broić, tj. czynić coś złego’. Zapachy, niczym duchy, wymykają się logice porządkującego oka, zachowują za to – jako bliższe dotykowi – siłę rażenia. Nieuchwytnie, lecz natarczywie obecne; uwolnione od ciała, ale mu przynależne; są i jednocześnie rozwiewają się w nic (cerk. *pachati* – ‘oganiać’, *opasz* ‘ogon’)¹. Wyobraźnia, inspirowana zapachowym śladem („ogonem”, pozostałością, resztą)², narusza w jakiejś mierze zdroworoządkową logikę umiejscowień, dopuszczając porządek atopii – tego, co się wymyka, nie pozostaje na miejscu.

W tym sensie kategoria woni³ wydaje się szczególnie bliska Leśmianow-

¹ Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 389, a także omówienie leksemu „zapach” w książce Mariana Bugajskiego (tenże, *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów*, Wrocław 2004, s. 101–108).

² Korzystam ze spostrzeżeń Beaty Mytych-Forajter (taż, *Zapachy*, w: tejże, *Czułe punkty Grochowiaka. Szkice i interpretacje*, Katowice 2010, s. 53–78).

³ Wonność jako kategorię estetyczną, obecną w esejach Leśmiana, opisywała już Anna Czabanowska-Wróbel. W artykule korzystam także z jej ustaleń. Zob. też, *Wonność jako kategoria estetyczna (eseje Bolesława Leśmiana)*: <http://sensualnosc.ibl.waw.pl/pl/articles/wonnosc-jako-kategoria-estetyczna-eseje-boleslawa-lesmiana-11/> [dostęp 12.11.2013]. Nawiązuję też do uwag

skiej „baśni natychmiastowej” – baśni pomyślanej jako narzędzie pomocnicze poznania, jako łącznik z „dziedziną nielogiczną istnienia”, który „po pewnym czasie zginąć musi” [Z *rozmyślań o Bergsonie*, SL, s. 9]⁴. Wyrastająca na tym gruncie „fantastyka słowotwórcza”⁵ autora *Łąki* nie poddaje się jasnym zaszeregowaniom:

Właściwie „fabuła” jest prosta – pisze o literaturze imaginacyjnej autora *Łąki* Stanisław Lem – za to ornamentacja [...] stwarza wrażenie, że to nie jest wszystko z tego, ani z tamtego świata. Potok wyrazów ujawnia coś na kształt graniówki, wędrówki kresą krytyczną pomiędzy tym, co słowem wykreowane, i tym, w co kreacje takie na koniec zapaść muszą: w Nicość [podkr. – S. L.]⁶.

2

Wyobraźnia, niestroniąca od radosnej uzurpacji, uprawomocnia w poezji także to, co nieważkie, z ulotnej woni czyni pożądany model kreacji:

Wrażenie barw i szumów, i bezdennych światów,
Zmieszane w jedność, niby w stworzenia pradobie,
Oddziela się ode mnie, jako woń od kwiatów,
I trwa już ponad mną – i już samo w sobie!

[*Leżę na wznak na łące...*, PZ, s. 74; podkr. – M.K.]⁷

Wizerunek ekscentryka i fantasty umacniała legenda biograficzna. Chętnie sytuowano poetę-Znikomka w świecie fantastycznych postaci – rodem z jego wierszy; wskazywano na niecodzienny stosunek twórcy do świata tutejszych fenomenów, nieledwie obojętność, na przedkładanie poetyckich

poczynionych w tekstach: M. Kokoszka, *Skrót wiosny*, w: tejże, *Antologia niemożliwa. Przypadek „Słojów zadrzewnych” Tymoteusza Karpowicza*, Katowice 2011, s. 286–289; też, *Poetyckie uniwesum w koncepcjach teoretycznych Leśmiana*, w: *Pisarze teoretykami literatury?...*, red. J. Olejniczak, A. Dyrszka, Katowice 2010, s. 31–33.

⁴ Wszystkie cytaty ze szkiców literackich wskazanego pisarza podaję według wydania: B. Leśmian, *Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011 [dalej – SL z numerem strony].

⁵ Określenie zastosowane przez Juliana Przybosia do opisu Leśmianowskich dokonań poetyckich (tenże, *Czytając Supervielle’a*, w: tegoż, *Sens poetycki*, t. 2, wyd. 2 powiększone, Kraków 1967, s. 144).

⁶ S. Lem, *O Leśmianie z dywagacjami*, w: B. Leśmian, *Gad i inne wiersze. Lekcja literatury ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1997, s. 33.

⁷ Wszystkie cytaty z wierszy Leśmiana podaję według wydania: B. Leśmian, *Poezje zebrane*, oprac. A. Madyda, Toruń 2000 [dalej – PZ z numerem strony].

mrzonek nad szarą i nudną codzienność⁸. Pisarz lubił miał za to niemożliwe projekty, nieprzystające do realiów bezinteresowne gry wyobraźni; duże poczucie humoru pozwalało mu rzekomo „zachowywać kamienny spokój w najbardziej nieprawdopodobnych sytuacjach”⁹. Z kolei na gruncie krytycznoliterackim – powtarzający się w różnych wariantach spór o stosunek poety do „życia”, zainicjowany wypowiedziami Stanisława Brzozowskiego, a później powracający w ustach krytyków różnych epok i ideowych proveniencji, stanowił miał, jak dowodzi Małgorzata Gorczyńska, jedną z ważniejszych polemik leśmianologii¹⁰. Literatura imaginacyjna autora *Łąki* była różnorodnie interpretowana i wartościowana, w zależności od tego, czy oceniający przychylił się do uznania „światopoglądów wyobraźni” czy akcentować wolał raczej społeczne i – w uproszczonym sensie – mimetyczne zobowiązania literatury. Leśmian jawił się jako pisarz chętnie zbaczający w rejony baśni i rojeń fantastycznych: marzyciel, magik, arcypoeta wskrzeszający ducha wyobraźni archaicznej, poszukujący ludowej, a także dziecięcej pierwotności wrażeń. Narzucająca się etykieta „fantasty” prowokowała ton – nie zawsze zamierzonego – pობлаżania:

Nieskazitelna czystość wiersza Leśmiana jest [...] chemicznie wolna od wszelkich wyziewów rzeczywistości ziemskiej. W baśniowych jego rojeniach przebija się dusza mało męska [...]¹¹.

Daleki od wszelkich walk politycznych, społecznych, filozoficznych i artystycznych, zaprzepaszczonego w swoim świecie wizyjnym jakiejś irracjonalnej tęsknoty, oczyma bezradnego dziecka patrzył na świat otaczający, wydany całkowicie na jego pastwę i swawolę¹².

Z innej zaś perspektywy – właśnie w narzucającej się rzeczywistej sile wyobraźni poety dostrzegano źródło ambiwalencji. „*Napój cienisty* pije się jak trujący narkotyk – pisał po latach inny poeta. I dodawał, że „*Dziejba leśna* dopełnia miary tego odurzenia czy jakby zaccadzenia ciężką chmurą niesamowitej fantazji” [podkr. – M.K.]¹³. W natarczywości,

⁸ Zob. J. M. Rymkiewicz, *Dziwotwór*, w: tegoż, *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 83–89; A. Słonimski, *Leśmian Bolesław*, w: tegoż, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975, s. 122–125.

⁹ H. Wiewiórska, *Bolesław Leśmian*, w: tegoż, *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*, red. Z. Jastrzębski, Lublin 1966, s. 233.

¹⁰ Małgorzata Gorczyńska, korzystając z wcześniejszych ustaleń Jacka Trznadla, opisuje szczegółowo dzieje tego sporu w książce: *Miejsca Leśmiana. Studium topiki krytycznoliterackiej*, Kraków 2011, s. 259–393. Dalej odnoszę się do jej uwag.

¹¹ W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, Lwów 1930, s. 386.

¹² J. N. Miller, *Bolesław Leśmian nie żyje*, „Robotnik” (Warszawa) 1937, nr 337. Cyt. za: M. Gorczyńska, *Miejsca Leśmiana...*, s. 332.

¹³ J. Przyboś, *Leśmian po latach*, „Nowa Kultura” 1955, nr 41, s. 3.

w radosnych uzurpacjach wyobraźni doszukiwano się nuty tragicznej:

Poezja Leśmiana jest poezją wyobraźni dochodzącej w swym ekshibicjonizmie aż do zuchwałości, ale jest też poezją wkraczającą z tego powodu w granice tragizmu¹⁴.

3

Jak zaznacza Michał Głowiński, nawet w klechdach „fantastykę konwencjonalną przekształca Leśmian w fantastykę nowoczesną – jej tworam nie przypisuje więc rzeczywistego bytu, ale – tak jak w balladach – traktuje raczej jako sposób kontaktu jednostki ze światem”¹⁵. W kostium baśni, dla której „czary są naturalne, a magia regułą”¹⁶, pomyślanej jednak jako metalogiczny, intuicyjny łącznik z rzeczywistością istnienia, ubrana jest przede wszystkim wiara w moc kreacyjną słowa. Baśniowe jest to, co nie chce być podważone, co wydaje się przyczółkiem wydartym zwątpieniu – zdobywanym ciągle od nowa, w „nieustannej pogoni za najmniej znikomym, [...] najbardziej rzeczywistym” [*Przemiany rzeczywistości*, SL, s. 44]. Dla wyobraźni archaicznej równie niepodważalna miałyby być kategoria wonności:

W wiekach talmudycznych, na zgromadzeniu Jamnoskim – pisze Leśmian – odbył się spór uczonych o to, które z ksiąg biblijnych pochodne są od Boga, zaś które tylko od człowieka. Pochodność od Boga mierzono stopniem wonności danej księgi. *Pieśń nad pieśniami*, jako najwonniejsza, uznana była jednogłośnie za świętą, za boską... Wonność tej księgi nie ulotniła się, nie wywietrzała do dnia dzisiejszego, pomimo iż z biegiem czasu coraz trudniej nam odtworzyć w naszej metafizycznej pamięci typ duchowy człowieka ówczesnego, który nie tylko rozwartymi oczyma, lecz i wzdętymi nozdrzami badał i poznawał tajemnicę bytu, węsząc i tropiąc ją po górach, po łąkach, po gajach i winnicach [*Pieśni nad pieśniami*, SL, s. 482].

Woń otwierać miałyby na jakości metafizyczne, w myśl archaicznej wiary, że substancje aromatyczne pochodzą od bogów i powinny być integralną czę-

¹⁴ J. S. [Jacek Susuł], *Tomik przygód*, „Tygodnik Powszechny” 1955, nr 27. Cyt. za: M. Górczyńska, *Miejsca Leśmiana...*, s. 287.

¹⁵ M. Głowiński, *Laboratorium wyobraźni*, „Twórczość” 1960, nr 2, s. 130.

¹⁶ R. Caillois, *Od baśni do science-fiction*, przeł. J. Lisowski, w: tegoż, *Odpowiedzialność i styl. Eseje*, wybrał M. Żurowski, słowem wstępnym opatrzył J. Błoński, Warszawa 1967, s. 33.

ścią religijnych praktyk – bogowie lubić mają kadzidła, przychodzą *per fumum*, ‘poprzez dym’¹⁷. Spalane na specjalnym ołtarzu kadzielnym w Świątyni Jerozolimskiej, obwarowane ścisłymi przepisami i zastrzeżone do użytku sakralnego – substancje aromatyczne w istocie mogły wydawać się rodzajem bramy wiodącej w stronę niedostępnego *sacrum*¹⁸. Starotestamentowa Mądrość nieprzypadkowo, wysławiając samą siebie, mówiła: „Wszystko przepełnia wonnością jak cynamon i aspalat pachnący, / i miłą woń wydałam jak mirra wyborna, jak galbanum, onyks, wonna żywica / i obłok kadzidła w przybytku” [Syr 24,15]¹⁹.

Niemal wszystko, co u Leśmiana wonne, wartościowane bywa dodatnio. Preferowany przez piszącego leksem „woń” częściej zresztą niż „zapach” kojarzony bywa z doznaniem przyjemnym²⁰. Poznanie węchowe wymusza bliską zażyłość ze światem, dopuszcza chwilowe zatarcie granicy podziału na podmiot i przedmiot doznania, dzięki czemu możliwe staje się euforyczne uczestnictwo „ja” w czymś, co je przekracza. Leśmian dosyć konsekwentnie łączy doznanie węchowe z doświadczeniem ekstatycznym²¹:

Fantazja [...] – pisze w jednym z esejów – jest [...] prawdą, która dostąpiła takiej ekstazy, że nie wymaga ani uzasadnień, ani umożliwień. [...] Największą moc ekstazy posiadał brat Jan z Alverno. [...] Widzenia jego są wonne i płomienne [...] [Św. Franciszek z Asyżu, SL, s. 463].

Jeśli jednak Leśmianowska kategoria „wonności” uaktywnia porządek wiary – to jest to przede wszystkim wiara magiczna w możliwość odtworzenia pierwotnego, archaicznego charakteru poznania węchowego przez poetę: odsyła do koncepcji twórcy jako człowieka pierwotnego²², a więc i – badającego byt „nie tylko rozwartymi oczyma” [*Pieśń nad pieśniami*, SL, s. 482]. Zapach staje się nieprzypadkowo jedną z oznak *Zielonej Godziny*, w której „wszystko pełni się po brzegi” i w której podmiot, doświadczający wzrostu sił twórczych, sam próbuje dorównać kreacyjnym mocom natury: „Bóg się zmieszał w mych oczach z braskiem słońce [...] / I z wonią bzu [...] / Ponad siebie rozkwitam, ponad siebie trwam” [*Zielona Godzina X*, PZ, s. 65].

¹⁷ Zob. B. Hoffmann, *Perfumy. Uwarunkowania kulturowo-społeczne*, Kraków 2013, s. 186–203.

¹⁸ Za zwrócenie mojej uwagi na to zagadnienie bardzo dziękuję Pani Profesor Izabeli Trzcńskiej.

¹⁹ *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 3 poprawione, Poznań – Warszawa 1980, s. 806.

²⁰ Por. M. Bugajski, *Jak pachnie rezeda...*, s. 108–112.

²¹ Por. A. Czabanowska-Wróbel, *Wonność jako kategoria estetyczna*, dz. cyt.

²² Zob. M. Głowiński, *Leśmian, czy poeta jako człowiek pierwotny*, w: tegoż, *Prace wybrane*, t. 4: *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Kraków 1998, s. 13–46. Zob. też E. Bońiecki, *Archaiczny świat Bolesława Leśmiana. Studium historycznoliterackie*, Gdańsk 2008.

Ekstazy doznanie wywłaszcza z „ja”, powrót do natury jest z konieczności powrotem do stanu początkowego niezróżnicowania – dość powiedzieć, że Leśmianowski demon zieleni czatuje na przyszłego topielca „zniszczotą wonnych niedowcielań”, ten zaś odczuwacza „duszę i oddech wśród kwiatów” [*Topielec*, PZ, s. 165]. Ale jest też próbą przywrócenia pożądanego stanu jedności z żywiołem życia²³. Woń, u autora *Łąki* zwykle „ożywcza” [*Eliasz*, PZ, s. 475], przynależna porze wiosennego odurzenia, wiosennej „otchłani” [*Tamten*, PZ s. 345], otwiera przystęp do sfery pierwotnego *sacrum*: do głosu dochodzi wyobraźnia telluryczna poety, woń ziemi i jej płodów, uwodzący zapach kobiety-łąki. Bohater Leśmiana poszukuje Boga, a znajduje – bez [*Zielona Godzina*, PZ, s. 65] lub jaśmin [*** *Tam na obczyźnie*, PZ, s. 278; *Zwiewność*, PZ, s. 433]. Zapach jako przykład niemal idealnego zbalansowania ciężaru materii i eteryczności ducha²⁴ tworzy „coś na kształt graniówki” – z jednej strony daje przedsmak wieczności (nieskończoności), która w ujęciu Leśmiana pachnie nierzadko kwitnącymi bzami [*Nadaremność*, PZ, s. 35; *Zielona Godzina*, PZ, s. 65; *Tamten*, PZ, s. 345], z drugiej – pozwala lepiej dostrzec *sacrum* życia²⁵.

4

Zmysłowi powonienia przypisuje Leśmian rolę dyskretną. Dyskretną nie tylko dlatego, że motywy zapachowe najczęściej spełniają funkcje drugorzędne – jakby powiedział Lem, ornamentacyjne. Zapach jako pierwotna, prejęzykowa forma komunikacji podważa status mowy niewyzwolonej z więzów gramatyki i składni. „Milcz – nakazuje ciało w wierszu *Rozmowa* – [...] dopóki pachnie jałowiec i mięta! / Milcz! Nie mówi się prawdy, lecz bez słów się śpiewa. / Kłamie ten, co zna słowa, a nut nie pamięta” [*Rozmowa*, PZ, s. 298]. Woń upaja lekkością, radosnym wyzwoleniem od zbyt ścisłych umiejscowień i zaszeregowień, bywa więc bliska „pieśni bez słów” [*Słowa do pieśni bez słów*, PZ, s. 464–465], a raczej słowom, którym przykazano trwać

²³ Por. J. Prokop, *Niepochwyceni (motyw regresu w poezji Leśmiana)*, w: *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971, s. 53–61.

²⁴ Zob. B. Mytych-Forajter, *Zapiskane zapachy...*, s. 64.

²⁵ Barbara Stelmaszczyk pisała: „Jedynie [...] w swojej cielesno-duchowej dwoistości, w ciągłym jej doznawaniu i poświadczaniu, w transcendowaniu ku boskim bezmiarom, człowiek doznaje pełni i prawdy swojego człowieczeństwa. Jego dynamiczne trwanie na granicy obydwu sfer poświadczają, iż przynależy on do nich obu – do ziemskiej sfery materii oraz metafizycznego «bezmiaru»” (taż, *Istnieć w dwoistym świecie... Model człowieka i obrazy Boga w poezji Bolesława Leśmiana*, Łódź 2009, s. 18–19).

„ponad treścią” [zob. *Z rozmyślań o poezji*, SL, s. 70]²⁶. Człowiek pierwotny – dowodzi Leśmian, pochylony nad *Pieśnią nad pieśniami* –

Kochankę swoją [...] pojmował nie jako obraz barwny i nie jako rzeźbę kształtną, lecz jako oszołomienie wonne, od którego zamykają się z rozkoszą ociężałe powieki, ażeby patrzeniem nie przeszkadzać skupieniu się duszy w bezimiennej i nie znoszącej żadnych nazw i określeń pieszczocie. „Olejek wylany – imię twoje... [...]” [*Pieśń nad pieśniami*, SL, s. 482].

Kategoria woni znajduje zastosowanie do opisu tego, co wymyka się sprawozdawczości, a w innym porządku – także logice ociężałego oka. Zagęszczone, przeładowane, pleniące się nadmiarem szczegółów obrazy poetyckie *Pieśni nad pieśniami* miałyby być nie tyle komunikowaniem, próbą umiejscowienia nazw i faktów w uporządkowanej opowieści, ile zaproszeniem do radosnego uczestnictwa, do „zachłyśnięcia się” samym spektaklem słowa. Ich funkcja sprowadzona zostaje niemal wyłącznie do porządku afirmacji, do ulotnej i „bezimiennej [...] pieszczoty”. Dla poety, autora książki, faktem wystarczająco doniosłym, powiada Leśmian, „jest to, że «szpikanard wydał wonność swoją» [...], że «wstał wiatr z północy, a poniósł wiatr z południa i przewiał ogród, i płyną wonności jego»” [*Pieśń nad pieśniami*, SL, s. 483; podkr. – B.L.]. Piszący ogromem szczegółów próbuje wyrażać ogrom zachwyty, toteż liczy się nie narracyjna przeszłość lub przyszłość, lecz celebrowanie terażniejszości – ta zdaje się „jedyną realnością i jedynym pożądaniem” [*Pieśń nad pieśniami*, SL, s. 483]. Rozprasza oko natłok obrazów (ich pleniący się nadmiar, a przez to i ulotność) pozwala uwolnić się od prymatu wzroku, a może także – w przypadku samego Leśmiana – od treści ideowej słowa:

Leśmian – pisze o dokonaniach autora *Ląki* Wojciech Gutowski – uczynił to, co nie udało się żadnemu modernście: wzbogacone, zagęszczone w natłoku konkretów *signifiant* [...] nie odsyła do pojęciowego *signifié*, lecz zaprasza do uczestnictwa w pierwotnym istnieniu, a uczestnictwo to przywraca „ja” paradoksalną tożsamość w pędzie metamorfoz, tożsamość, która oznacza „nieprzewidzianość, wszechmożliwość”²⁷.

²⁶ Poezja odnawia sposób postrzegania świata dzięki słowu, które usamodzielnia się, zaczyna żyć własnym życiem i oswobadza się od przymusu przedstawiania – bliskość pomiędzy koncepcjami Leśmiana a propozycjami rosyjskich formalistów była już dostrzegana (zob. M. P. Markowski, *Formalizm rosyjski*, w: A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 115, 118).

²⁷ W. Gutowski, *Tajemnice młodopolskich lasów. O kluczowym symbolu poetyckim*, w: tegoż, *Mit – Eros – Sacrum. Sytuacje młodopolskie*, Bydgoszcz 1999, s. 112.

5

Wyobraźnia inspirowana zapachami wydaje się szczególnie ważna w przypadku *Klechd polskich* Leśmiana. Podejmuje tu pisarz próbę restytucji światopoglądu archaicznego, w tym pierwotnej intensywności sensualnych doznań. Właściwy klechdom bohater-prostaczek mieści się jeszcze w typie duchowym człowieka pierwotnego, który „wzdętymi nozdrzami” bada tajemnicę bytu, uaktywniając przy tym inne zmysły:

Zdawało im się, że jednocześnie z tym chlebem pożywają do wtóru i na odległość wonne powietrze porankowe, i parującą w pobliżu macierzankę, i dalszy od niej krzew smolistego jałowca, i skapujące z gałęzi wraz z rosą błyski słońca, które pośpiesznie dojrzewało [*Podlasiak*, KP, s. 218]²⁸.

Świat w sposób magiczny powraca do pierwotnego animizmu, powołując do życia istoty w rodzaju *Podlasiaka*, w którym „pozostała [...] reszta wiedzy roślinnej”, co „w drzewach tkwi bezsłownie, pod postacią sennego i wonnego krążenia życiodawczych soków” [*Podlasiak*, KP, s. 229]. Zapachem obdarzone zostają nie tylko poszczególne elementy doznawanego świata, pachnie nawet to, czego nikt nie wącha. W noc Zmartwychwstania widać w niebiosach, ponad gwiazdami „strumienice się nieustannie powietrze, którym nikt jeszcze nie oddychał, a którego świeżość i głębię studzienną wężą nozdrza, spragnione powiewów ożywczych” [*Jan Tajemnik*, KP, s. 77]. Konwencjonalne charakterystyki zapachowe (mogilna woń zjawy, charakterystyczny zapach diabła itd.) zmieniają się pod wpływem wesołej gawędy opowiadacza, swobodnie czerpiącego z ludowych przesądów²⁹: po zniknięciu Piórkowskiego pozostaje tradycyjny zapach dymu i siarki, „tudzież, z pominięciem tabaki – ów zawiew przykry, który się zawsze zdąży uzbierać w miejscu, kędy się diabeł zbytnio zadomowił, a który ponoć w potach diabelskich ma swą przyczynę nikczemną” [*Jan Tajemnik*, KP, s. 77]. Humor rozigranego słowa dopełniają bliskie światopoglądowi ludowemu ludyczne obrazy wonnych dusiołków, nie zawsze tak miłych, jak obdarzony zapachem ziół polnych i zboża warkocz Majki. Ojca znachora, u którego rad zasięga Marcin Dziura, nawiedzać miał „dusiołek [...] w kształcie wieprza wędzonego”. Tenże co noc

²⁸ Wszystkie cytaty z klechd podaję według wydania: B. Leśmian, *Klechdy polskie*, oprac. W. Lewandowski, Kraków 1999 [dalej – KP z numerem strony].

²⁹ Lidia Ligęza, która opisuje szczegółowo związki klechd z folklorem ludowym, wskazuje także na źródła motywów zapachowych – m.in. na przekonanie o czartowskim pochodzeniu tabaki, obecne w folklorze ukraińskim, jak również na humorystyczną trawestację litewskich wierzeń o marach w wątku wieprza-dusiołka (zob. też, „*Klechdy polskie*” *Bolesława Leśmiana na tle folklorystycznym*, „Pamiętnik Literacki” 1968, nr 1, s. 120, 132–133).

męczył nieszczęśnika, „koło tapczanu stawał i swym wędzonym mięsiwem pachniał w sam nos łasemu na przysmaki [...], odbierając mu sen owym nieproszonym zapachem” [*Majka*, KP, s. 131]. Wesole słowo klechd, choć użyte na rzecz prozy, widnieje nadmiernie, obfita metaforyka buduje efekt niesamowitości:

Zaskoczył go – powie narrator o Marcinie Dziurze – [...] mrok leśny i, pełna wonnej ciepłoty, parność zapartego w bujnym wnętrzu powietrza, które się pracowicie wsysało w kwiaty i w zioła przyziemne. Słysząc je było, jak dysząc ociężałe i mozolnie, lgnie do mchów napęczniałych, do sęków gąbczastych i do sapowatej kory dębów wilgotnych [*Majka*, KP, s. 113].

Niedaleko stąd do „roześmianych” fraz, gloryfikujących niedopuszczalny, „zakazany i występny” charakter języka – jego formę opartą na słowie zawadiackim i zuchwałym, „zbyt jawnym i zbyt śpiewnym” [*Z rozmyślań o poezji*, SL, s. 60]. Nie jest to oczywiście „śmiejch gromki (szyderyczy) – jak zaznaczała Anna Węgrzyniak – ale mały, dyskretny śmieszek «łajdaczących się» słów «obłocznego zbója», który traktuje swoje zajęcie z pobłażliwą ironią”³⁰. Za wesołą lekkością Leśminowskiej frazy, za radosną uzurpacją wyobraźni narzucającą intensywność doznań, skrywa się bowiem przeczucie tego, co śmiechem nieprzewyciężalne, a co na próżno próbuje się przysłonić spektaklem słowa³¹.

6

„Pij truciznę mej pieśni, cenniejszą od złota, / Pieniącą się obłędem wonnym, niby kwiaty” – radzi się temu, który słyszy „echa własnych odjazdów ku krańcom istnienia” [*Epilog*, PZ, s. 78]. Od strony codzienności, utkanej z nędznego „marliwa” [*Pogrzeb*, PZ, s. 528], następuje bowiem równocześnie napór sił mrocznych, zdarzeń tragicznych. Autor *Przemian rzeczywistości* odwraca więc porządek rzeczy: wyzuta z fantazji „rzeczywistość rozwiewa

³⁰ A. Węgrzyniak, „Znikomek”. O Leśmianowskiej redukcji metafizyki, w: *Miniatura i mikrologia literacka*, t. 1, red. A. Nawarecki, Katowice 2000, s. 181.

³¹ Komizm ma swój nieodłączny rewers w nucie tragicznej. Leśmianowskie słowo jest wyrażnie zdialogizowane, ambiwalentne, jego wesoła lekkość nie przesłania ciężaru podejmowanej problematyki, zwłaszcza gdy konwencja fantastyczna, baśniowa wchodzi w konflikt z realistyczną. Pisała o tej wieloznaczności szerzej Elżbieta Sidoruk (taż, *Liryka „zadąsana”*. O grotesce w poezji Bolesława Leśmiana, w: *tejsze, Groteska w poezji Dwudziestolecia. Leśmian – Tuwim – Gałczyński*, Białystok 2004, s. 51–95).

się w nic”, uszczuplając krąg realności, a baśń pomyślana jako „godzina zachwytyw dziecięcych” bywa „jedyną i najwierniejszą rzeczywistością” [*Przemiany rzeczywistości*, SL, s. 45–46]. Ujęta w ludyczny cudzysłów, wystylizowana w poezji i prozie – jak zaznacza Anna Czabanowska-Wróbel – jest to jednak „baśń w stanie zagrożenia, przełamująca iluzję cudowności, opowiadająca o samej sobie”³².

„O jakże prędko przeminęła wiosna – ubolewa bohater *Schadzki spóźnionej* – Pozostawiając przelężnione życie!” [PZ, s. 258]. Autor *Klechd polskich* w sposób symptomatyczny uczynił z opowieści przeznaczonych pierwotnie dla dzieci – baśnie dla dorosłych, uwzględniające (przy całym nasyceniu świata cudownością) także perspektywę odczarowania: Jan Tajemnik pozostaje bez upragnionych butów, bohaterowie *Podlasiaka* bez pocałunku, wiedza czarnoksiężska umiera najpewniej razem z Wiedźmą, a groteskowa żona z *Majki* zastępuje niesamowitą postać z marzeń. Z podobnych przyczyn magia zapachu nie zawsze okazuje się remedium na czarną godzinę:

Boże, coś pod mym oknem na czarną godzinę
Wonny rozkwiecił bez,
Przebacz, że wbrew twej wiedzy i przed czasem ginę
Z woli mych własnych łez!...

[*Nadaremność*, PZ, s. 35]

Wonność to kategoria przypisana egzystencji: mówi się u Leśmiana o „wonnym istnieniu” [*Nieznana Podróż Sindbada Żeglarza*, PZ, s. 137], „wonnym losie” [*Namowa*, PZ, s. 328; *Wiersz konny*, PZ, s. 519], o tropieniu krańców bytu z pomocą kwiatnych woni [*** *U wrót Hiranjawati – nad brzegiem żaloby...*, PZ, s. 535]. Na tej samej zasadzie w *Balladzie bezładnej* pozostaje „jeno [...] wonne miejsce na to ciało” [PZ, s. 226], ślad niebyłego, odczuwalny jednak w pełni, jako luka kształtująca rzeczywistość. Ulotna, lecz natarczywie obecna woń, podobnie jak i Leśmianowska „baśń, co tęczą przesłania grzech straty” [*Nieznana Podróż Sindbada Żeglarza*, s. 130], uzmysławiać ma przede wszystkim opór życia wobec konieczności wiecznych „odjazdów ku krańcom istnienia” [*Epilog*, PZ, s. 78]. Ale też wobec samej perspektywy ostatecznej, boleśnie odczarowanej (czy może: bezwonnej?), z powodu której „[...] motyl, co walczył zgroszą aksamitów / Z pachnącą bzem wiecznością – zmarł ciszką na marchwi” [*Tamten*, PZ, s. 345].

³² A. Czabanowska-Wróbel, *Baśń jako światopogląd. Baśń i baśniowość w twórczości Bolesława Leśmiana*, Kraków 1996, s. 210.

Leśmian and the Magic of Scents

Summary

The subject of interest of the author of the article is scent as a category present in Leśmian's writings, in his essays, poetry and prose. Olfactory cognition, based on a primary, pre-language form of communication, undermines the status of speech not freed from tight bonds of logic and grammar, seems akin to Leśmian's "song without words". It also encourages attempts at restitution of an archaic worldview.